

24
556250/16922
P. II. 738

WZABEK

WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

Zawieszenie broni.



Krwia polska znowu przesiąkła niwa, rosyjska harpia sroży się straszliwa. Ententa ręce z wszystkiego umywa, chociaż nam ona nawarzyła piwa. Pokój ma krzewić Narodów Liga, lecz zeń w Europie wyrośnie figa.

WITOLD KOSZUTSKI.**W historycznym momencie.**

Jeśli nowego chcą rozbioru,
Zwyciężyć, albo zginąć nam!
Polak nie zbędzie się honoru
I złej opinii zada kłam.

Dość już na cudze liczyć siły...
Mamy wszak w własnych barkach moc,
By się wolności sny ziściły,
Trzeba nam w świty przekuć noc.

I do pokoju dążąc twardo,
Zdolni do boju musim być!
Polsko! w obronie praw stój twardo —
Umrzeć Ci dzisiaj, albo żyć!...

Z letargu łoża wstałaś ninie
Nie na to, abyś padła znów —
Z ręki łupieżców wszak nie zginie,
Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów.

Niech Biały Orzeł nad obszary
Rozwinie skrzydeł swoich lot,
Za nic nam trudy i ofiary,
Gdy w pierś Twą, Matko, mierzy grot.

A więc żołnierze, polskie dzieci,
Niech dziś nie złupi ziemi wróg!
Pokój prawdziwy nam zaświeci,
Gdy go wśród zwycięstw znajdziem
dróg.

Dlaczego.

— Słuchaj, nie wiesz, jaki jest powód niechęci angielskiej do nas?

— Jakto? przecież to jasne. Jak można walczyć z moskalami, na których głupocie idealna Anglja miała robić interesy. To wprost bezczelność.

Krasin wraca.

— Słyszałeś? „Matin“ donosi, iż Krasin przybędzie znów do Londynu.

— No to chyba zaczęto już tam wznosić na jego cześć bramy tryumfalne.

Z rozmyślań.

O Polsko. miałaś pakt Grzymułtowskiego,
będziesz miała i pakt Wład. Grabskiego.

Z myśli politycznych.

Jacy ci bolszewicy pocziwi i bezinteresowni.
Przelewają krew dla i szczęśliwienia Polski nawet
wbrew jej woli.

Radek prorokuje.

— Radek przemawiał na zgromadzeniu robotników o planach politycznych sowieckiej Rosji. Otóż twierdzi on, iż wojska bolszewickie po zajęciu Wilna zwrócą je Litwinom, jednakże dokonają na Litwie przewrotu, ustanawiając tam litewsko-sowiecką republikę. Radek również prorokuje, iż, po zgnieceniu Polski bolszewicy wkroczą do Czech, gdzie również zaprowadzą ustrój sowiecki.

— A niech tam... prorocy często są fałszywi.

Dobra strona.

— Czy utrata Wilna nie przyniosła nam nic dobrego?...

— Cóż dobrego mogła przynieść, chyba to, że „Dziennik Wileński“ przestał wychodzić.

Koncentracja wojsk bolszewickich.

— Powiedz mi, mój drogi, po jakiego diabła wojska bolszewickie koncentrują się w Bucharze, Merwie i Taszkencie?

— Bolszewicy są dobrze wychowani, jak się okazuje, więc prawdopodobnie chcą anglikom złożyć wizytę w Afganistanie i Indjach.

Bolszewicy proponują Brześć Litewski.

Nam Grabski zaprzepaścił honor oraz cześć, a sowieci śpiewają Anglji czule: Brześć, Lloyd Georg'e zaś patronuje wszystkim łaskawie boć on tu jeden owoc zbierze w całej sprawie.

Sprawa Śląska pod dobrą opieką.

— Mistrz Paderewski został mianowany delegatem rządu polskiego do spraw Śląska Cieszyńskiego przy Radzie Ambasadorów.

— Znowu będziemy mieli smutną muzykę przyszłości Śląska.

O Śląsk Cieszyński.

— Podobno Rada Ambasadorów przyznała już Śląsk Cieszyński Czechom.

— Oto widoczny znak wielkich zasług Paderewskiego i Dmowskiego. Naród czeski chyba ocenić je potrafi.

14 lipca w Krakowie.

— Słyszałeś? Święto francuskie 14 lipca Kraków obchodził bardzo skromnie.

— Jakto? Czyżby znalazł ważniejsze sprawy,

jak płaszczenie się francuzom? Dziwny ten Kraków! Nic nie podobny do Warszawy i chce sobie zaskarbić naszą sympatję...

*
—

ZYGMUNT ZALESKI.

SONETY POLITYCZNE.

I.

Pomoc węgierska.

Węgier, stary przyjaciel Polski zjednoczonej,
pragnie miecz swój dziś podnieść ku obronie
naszej,

bolszewickiej nawały on się nie ustraszy,
lecz w serce wroga zmierzy oręż wyszczerbiony.

Ale traktat pokoju ma być poprawiony
za cenę dział węgierskich, węgierskich pałaszy;
a tu czesi, wpatrzeni w entenckich messjaszy,
mieczem brząkają, węgrom niosą grom czerwony.

Przeło ententa, gwoli czeskich skarg nawale,
odrzuca pomoc szabel węgierskich, bez troski
gardzi ofertą, która tryumf może daje.

Bo cóż jej?.. niech zwycięstwo odniosą moskale!
niech zakwitną na wschodzie bolszewickie raje,
by jej pupil nie stracił nawet jednej wioski.

II.

Kurytarz polski zbytyczny.

„Berliner Tageblatt“ dowodzi niezbitcie,
iż pokój z sowietami i Niemcy obchodzi;
jeżeli on na wschodzie sprawy ułagodzi,
jeżeli on w mogiły tchnie znów nowe życie. —

toć i Niemcy żyć winny też w nowym rozkwicie:
kurytarz polski niemca wszak od niemca grodzi,
zniknąć winien, jeżeli we słonecznej łodzi,
ma zatryumfować pokój. Snać przy apetycie.

niezłym jest szwab, jak zwykle. Przed ententą stęka
ale kuje broń w ciszy i leje armaty;
chce zasiąść na konferencji z lachem i moskalem.

I ludami innymi, by znów krwi koralem
zabawił się kraj polski, nieszczęściem bogaty
i wieczystym był polski ból, rozpacz i męka.

III.

Zwycięstwa Wrangla.

Pisze prasa francuska, iż Wrangla oddziały
idą naprzód, iż biją bolszewickie roty,
więc znów zmartwychwstaje dawniejszy sen złoty,
dawny sen o zwycięstwie, marzenia i szale.

Czem przy tym bohaterze jest nasz Orzeł Biały?
Anglja wspierać nas przecież dziś niema ochoty,
a Francja? co innego ma też do roboty,
gdy reakcyjnej Rosji sztandary powiały.

Wrangel idzie. Już Chersoń zajął, naprzód wali,
codzień to bolszewików w pęta bierze więcej,
codzień bardziej w potęgę oto rość poczyła.

Tylko wobec francuzów trzeba i moskali
stwierdzić... iż ten następca dzisiaj Denikina
wojska ma ponoć tylko dwadzieścia tysięcy.

Pomoc ententy.

Jak nam donoszą, ententa poczyniła już przygotowania do pospieszenia Polsce ze zbrojną pomocą. Bolszewizm otrzyma cios w samo serce. Nie zamierzony jest jednak marsz na wschód ze względu na to, iż pod Marną istnieją jeszcze okopy francuskie i bitwy, stoczone tam, opróżniły chwałę oręż sojuszników. Postanowiono i bolszewikom wydać bitwę w tem miejscu. Podobno zaczęto już tam pracę fortyfikacyjną.

*
—

Niech popracują.

— Warszawska radio-stacja przejęła radio sowieckie, w którym rząd moskiewski przestrzega, aby nie przeceniano powodzeń na froncie polskim oraz zapowiada, iż walka nie jest jeszcze skończona, przeciwnie będzie ona wymagała dużo wysiłków i czasu.

— Biedny ten ciemny, głupi moskal! Zmartwi się ogromnie. Liczył już, iż za jakiś tydzień, dwa, Warszawa będzie „oswobożdena“ od iga polskich panów. A tu własny rząd robi mu taki zawód. Fel wstydz się, Leninku!

*
—

Wolność bolszewicka.

Powiedz mi, mój drogi, bo różnie się o tem mówi, czy w Rosji sowieckiej istnieje wolność?

— A jakże... Przecież radio moskiewskie przypomina robotnikom zakaz strajkowania i grozi w razie strajku rozstrzelaniem winnych wraz z rodzinami. Czyż to nie dostateczny dowód szerokiej rosyjskiej, wolności — umierania dla caratu?!

*
—

Marsz na Teheran.

— I co ty powiesz? „L'Echo de Paris“ donosi, iż wojska sowieckie w Persji doszły do gór Noor i zagrażają Teheranowi.

— No to Lloyd Georg jeszcze bardziej gotów zakochać się w Leninie.

*
—

Trockij, a Wilhelm Ostatni.

— Trockij chce dyktować pokój w Warszawie.

— Nic dziwnego, bo i Wilhelm Ostatni też miał w swoim czasie spożyć śniadanie wojenne w zdobytym Paryżu.

*
—

Nie wrogowie religji.

— Tyle mówiono, iż bolszewicy są tak usposobieni wrogo względem religji prawosławnej, a jednak okazuje się to fałszem.

— Jakto? czemu tak sądzisz?

— No, mój drogi, wszak w skład pokojowej delegacji sowieckiej, która przybyła do Rygi, wchodzi pan Bogolepow.

*
—

Bracia Kuhn i Muna.

Zgotowano przyjęcie wszak dla Beli Kuhna w Moskwie, co by to było, gdyby przybył Muna?!

*
—

Samobójstwo ks. Joachima.

— Słyszałeś? Najmłodszy syn cesarza Wilhelma, Joachim, odebrał sobie życie.

— Co ty mówisz? szkoda, że nie stary. Ale ten nie taki prędki.

Niemcy i Ukraina.

— „Wpered” donosi, iż w Monachjum odbyły się obrady ukraińsko-niemieckiego związku handlowego pod przewodnictwem prezydenta monachijskiej Izby handlowej w celu nawiązania stosunków handlowych z Ukrainą.

— No to ententa będzie miała władzę, a Niemcy, zboże ukraińskie.

Niemcy podpisali.

— No i co ty powiesz? Niemieccy delegaci w Spaa awanturowali się, ale ostatecznie podpisali protokół w sprawie węglowej.

— Djabli wiedzą, co o tem myśleć. Może chcą zamiast węgla dać entencie chociaż podpis.

Powód jasny.

— I co ty powiesz? W dniu 14 lipca wszystkie pisma warszawskie mniej lub więcej omawiały warunki angielskie pokoju z Rosją. Tylko „Poranna 2 grosze” i „Kurjer Warszawski” pominęły je w zupełności.

— Ba, nic dziwnego. Przecież to nie ogłoszenia i nie kwestja żydowska.

Tylko Kraków.

— W Krakowie odbył się obchód rocznicy Grunwaldu.

— Niestety, tak. Tylko w tym jednym grodzie uderzyło żywiej serce w dniu 15 lipca. Niestety, tak.

Werbunek w Krakowie.

— I co ty powiesz? Prezydjum Krakowa wraz ze wszystkimi stronnictwami wydało odezwę, nawołującą młodzież pod broń, a starszych do dania swoich sił służbie państwowej. Na pułk „Krakusów” wyasygnowano 200,000 marek.

— To już jest bezczelność—tak zawstydzić Warszawę i patriotyzm, który mamy w słowach robić zaraz czynem. To istotnie tylko Kraków potrafi.

O polski kurytarz.

— Pisma niemieckie domagają się, by i Niemcy uczestniczyły w konferencji pokojowej londyńskiej. „Berliner Tageblatt” domaga się zniesienia kurytarza polskiego do morza.

— Kto to wie, może zrobią swoje. Przecież całą tą sprawą pokojową zawiaduje taki ich dobry przyjaciel, jak Lloyd Georg'e.

Sprawiedliwy pokój.



— Jak wygląda pokój — wiecie?
— Pokonanych przemoc gniecie.

O chłopie polskim — obszarniku.

Kto ukochał lud wioskowy,
Szare strzechy naszych chat,
Kto prostemi mówi słowy,
Kto nie skąpi zdrowych rad.

Komu Polska jest dziś miła
I Jej szczęście i jej ład,
Jej porządek i jej siła
I Jej owoc i jej kwiat?

Jej owocem jest chłop polski,
Chował go moskiewski bat,
A gdy Polska dziś powstała,
Chłop z tej Polski nie jest rad

Chłop o Polskę dziś dba tyle,
Co o piątą nogę pies,
Że się żołnierz za nią bije,
Niech się bije — pal go bies.

Że wyciąga swoje żyły,
I wygląda niby chart,
Byle tylko marki były,
A żołnierza palże czart.

Że dziś miasta w ciężkiej doli,
Znoszą nędzę, znój i głód,
Byle marki w skrzyni były,
A pal djabli głodny lud.

Rząd nas prosił, by dać zboże,
Inny płynie wśród nas prąd,
Chłop dziś zboża dać nie może,
A pal djabli polski rząd.

Wyjazd Rodiczewa.

- Teodor Rodiczew wyjechał do Paryża.
- Chwalić Bogal jeszcze panią Stolypin z córkami za nim wysłać, a pozbędziemy się nareszcie miłych przyjaciół.

A ona tu poco?

- Przez Lwów, w drodze do Warszawy przejechała wdowa, po b. premierze rosyjskim, Stolypinie.
- A Roman Dmowski czy już wyjechał na spokanie? On tak kochał nieboszczyka.

Grabarz angielski.

- Słyszałeś? „Hromadska Dumka“ zarzuca Anglii, iż zamierza pogrzebać sprawę naddnieprzańską Ukrainy.
- Jaka ta Ukraina naiwna, czego to Anglja nie zrobi dla caratu.

Odwołanie Patka.

- W związku z nominacją Mistrza Paderewskiego na stanowisko delegata rządu polskiego do spraw Śląska Cieszyńskiego przy Radzie Ambasadorów, Patek został odwołany.
- Dobrze i to, chociaż o jednego żebraka mniej będzie miała Polska.

Patryotyzm.



Paskasz na wojnę nędzarza pcha, lecz co sam robi, o tem lepiej sza!...

Rola mistrza Paderewskiego

- Słyszałeś? Eustachy ks. Sapiecha zaprzeczył, jakoby Paderewski otrzymał przedstawicielstwo Polski na konferencji w Spaa.
- A słyszałem. On tylko prywatnie kompromituje Polskę.

Nie rozumiał.

- Cały naród wołał o zwycięstwo. Czemuz pan Grabski nie poszedł za tem wołaniem?
- Bo go nie rozumiał. Do p. Grabskiego należało wołać „pobieda“! to by rozumiał doskonale.

Ojczyzna pana Grabskiego.

- „Panowie chcieli się dowiedzieć szczegółów o sytuacji obecnej mojej Ojczyzny?“ Zapytacie zapewne, czy słów tych nie użył jaki świeżo zaklimatyzowany w Polsce cudzoziemiec? Bynamniej wypowiedział je nasz prezydent ministrów, Wł. Grabski, do przedstawicieli prasy koalicyjnej w Spaa.
- Nic dziwnego. Pan Grabski jest endekiem, uważa więc zapewne, iż jeszcze w 1914 roku Ojczyzną jego była — Rosja.

Odezwa rządu p. Grabskiego.

- I co ty powiesz o odezwie p. Grabskiego do narodu w sprawie warunków pokoju.
- Cóż tu powiedzieć? p. Grabski przez całe życie był wrogiem państw centralnych, tym razem odstąpił od zasady i bawi się w gadania austriackie.

Nowa wojna.

- Wiesz co? grozi nam wojna ze Stanami Zjednoczonymi.
- Jakto? z jakiego powodu?
- A no bo kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest żyd Brändels. Przecież endecja nie ścierpi tej prowokacji narodu polskiego i wypowie niezawodnie wojnę Stanom.

Z Wranglem także.

- Bonar Law oświadczył w Izbie Gmin, iż rząd angielski zaproponował objęcie zawieszeniem broni i generała Wrangla.
- A to u nas w Warszawie pewno odbędą się nabożeństwa o uproszenie dobrego zdrowia dla geroja.

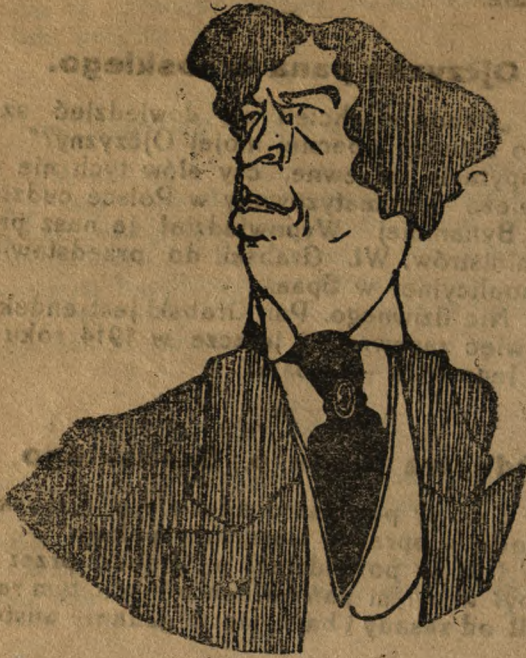
On potrzebny na froncie.

- I co ty powiesz o nominacji Mistrza Paderewskiego?
- Cóż mam powiedzieć? On, mojem zdaniem, o wiele potrzebniejszy na froncie!
- Na froncie?
- A no tak. Podobno, muzyka szalenie uspakaja niedźwiedzi moskiewskich.

Jenerał Henrys wyjechał.

- Jenerał Henrys wyjechał z Warszawy na front.
- Uważam, iż ten jenerał ogromnie lubi podróżę.

Z notatek obłąkanego



U nas inaczej.

Foch powiedział, że Francja podczas wojny z Niemcami znajdowała się już w daleko gorszych warunkach, niż Polska w obecnej chwili.

Czy Foch miał słuszość?

Miał i nie miał.

Jakto? Słyszę już, jak mówicie, że na taką odpowiedź może się tylko zdobyć obłąkany. Ano jestem nim — nie przeczę, bo czyż u nas, w Polsce, znajduje się dużo ludzi przy zdrowych zmysłach? Toć należałoby nad całym krajem rozciągnąć jeden dach i napisać: „Dom dla chorych umysłowo”.

Wszystko to dobrze, ale cóż z tym Fochem i jego słuszością i niesłuszością jednocześnie?

Powiem krótko: Foch miał słuszość, bo gdyby tu, w Polsce, byli Francuzi, nie Polacy, kpiliby sobie z ofienzywy bolszewików i za miesiąc jechaliby na ich karkach.

I jak dokonaliby tego dzieła?

Wszyscy, jak jeden mąż, starzy i młodzi, bogaci, ubodzy, socjaliści i burżuazy, stanęliby pod sztandarami. Nie pytaliby się Anglii, czy każe się bić, czy wyębrze pokój hańby i pogromu, ale odpędzisz wroga, zawarliby sami pokój honoru i demokracji, która nie dąży do zagarnięcia cudzego, ale nie pozwoli pluć w swoje świętości i zagrabić dobro narodowe.

A czyż my nie czynimy wszystkiego, co możemy? Prawda.

Tworzymy gabinety, deklamujemy, Sejm składa deklaracje, oblepiamy afiszami, mury miast, smarujemy wielkimi hasłami bruki ulic, jednocześnie zaś arestujemy socjalistów i ucinamy brody żydom, tworzymy esesowskie drużyny i t. d. Czyż to mało?

Znowu trzeba być obłąkanym, lub zgryźliwym pessimistą, żeby nie być dumnym z rąk akcji narodowej.

Cóż z tego, że synowie bogatych kmieciów wołają po wsiach z Kaškami i Maryškami igrać w zapolach

stodół snopy układając, niż iść na front, gdzie krwawić się mają jeno parobki, których nie zdążyło się jeszcze poaresztować za dzikie i głupie żądanie chleba do sytości, cóż z tego, że po ulicach miast trzeba obławy robić na młodzież burżujską, aby ją zmuszać do brania za karabin, cóż z tego, że na knajpy i piękne iluzjony starczy pieniędzy, kiedy ich niema na pożyczkę państwową? Cóż z tego? Furdal! Są przecież wielkie hasła...

Czy więc Foch ma słuszość?

Nie wiem, ale to wiem, że Foch nie zna Polski. U nas inaczej jest, niż było we Francji w czasie wielkiej wojny. Tam tyle szczytnych hasel nie było...

Miałem sen.

Zastanawiając się nad słowami Focha i nad tem, co dokoła siebie widzę, zasnąłem i miałem sen dziwny.

Sniło mi się, że Sejm przestał stwarzać coraz nowe gabinety-efemerydy, że wogóle przestał dyskutować tak pięknie, Posłowie rozjechali się do swoich wyborców, aby ich wypędzać na front, że stawali na czele olbrzymich rzesz ochotników i wiodli je z kosami na sztorc zamiast na robotników rodaków na bandy bolszewicko-carsko-rosyjskie.

Sniło mi się, że ten czyn poselski spotkał się co prawda tu i owdzie z oporem tchórzów, ale tam natychmiast R. O. P. wysyłała oddziały karne, które ópornych zmuszały do spełnienia obowiązków.

I przed tym wielkim czynem narodowym zdrzął wróg i cofnął się i przestał przelać krew garstki bohaterów. Na tym podłożu zawarty został pokój, na jaki zasłużył naród wielki, szlachetny, pełen energii i miłości Ojczyzny.

I przed taką Polską ukorzył się Foch, ukorzył się Clemenceau i Lloyd George i demokracja Zachodu, która obecnie niezbyt zaszczytny sąd o nas wydaje, która stanęła po stronie bolszewików, nie przepuszczając nawet amunicji do Polski „imperjalistycznej”.

Dlaczego nas mają za imperjalistów?

W Paryżu i Londynie do niedawna sądzono, że po ulicach Warszawy spacerują białe niedźwiedzie i że Polak od Rosjanina niczem właściwie się nie różni prócz jakichś nieuzasadnionych pretensji do niepodległości.

I nic dziwnego. Polska w y k r e ś l o n a została z karty geograficznej, a gorzej jeszcze z pamięci polityczno-narodowego współżycia.

Widywano czasem Polaka w Monaco, na Rivierze, w paryskich eleganckich salonach, lub szantanach, ale Polak ten był to wielki pan burżuj, dynasta, idący razem ze zmienawidzonym burżujem francuskim.

I naraz powstała Polska, jako wynik konieczności dziejowej.

Czy Polska, która dała poznać takich reprezentantów, mogła nie być w pojęciu Zachodu domeną i rozsądkiem imperjalizmu i reakcji?

A priori tak ją osądzono.

Tymczasem Rosja obaliła carat.

Brawo!

Znowu Zachód nie wie, że na miejscu cara Mikołaja, osiadł car Lenin i Trocki, bo Moskale jest urodzonym niewolnikiem i musi mieć swego batiuszkę, który go gnębi i po mordzie bije.

I z tym wspaniałym narodem, z tym tronoburcą śmie walczyć Polska.

Do tego dopuścić nie można.

W Polsce pogromy żydów. To istotny dowód barbarzyństwa, nietolerancji, reakcyjnego szowinizmu, nie umiejącego uszanować praw mniejszości. Tę Polskę reakcyjne rządy uczyniły drutem kolczastym od bolszewików. Czyż to nie dowód, że polacy są urodzonymi kontrewolucjonistami?

Dmowski, Paderewski, Patek kłaniali się tylko Clemenceau i Lloyd Georg'owi. Żaden z nich nie przemówił nawet do narodu angielskiego i francuskiego. Cóż z tego, że tow. Lieberman i Daszyński zabrali głos, że starali się z błędem wyprowadzić opinię demokracji Zachodu?

Uznano ich za szowinistów, którzy zdradzają socjalizm dla patriotyzmu, bronią reakcjonistów-rodaków.

Cóż więc w tych warunkach począć?

Zwyciężyć albo zginąć. Zawrzeć pokój, ale pokój demokracji.

Ale do tego zwycięstwa i do tego pokoju trzeba aby się wyśnił mój sen obłąkańczy.

W sprawie żydowskiej.

— Co by było, gdyby w Anglii i we Francji zamieszkało tylu żydów rosyjskich, co w Polsce?

— Wówczas Polska musiałaby stawać w ich obronie.

— Co by było, gdyby do Palestyny, kiedy kraj ten stanie się państwem żydowskim, zjechało tylu polaków separatywnie i nacjonalistycznie usposobionych, ilu żydów takich zjechało z Rosji do Polski?

— Ej, lepiej o to się nie pytaj.

— Dlaczego polacy tak źle obchodzą się z żydami?

— A czy polacy dużo lepiej obchodzą się sami ze sobą?

— Dlaczego w Polsce odbywają się pogromy żydowskie?

— Bo gdyby nie było pogromów żydowskich, musiałyby być pogromy esesów i innych czarnosecińców.

Dopiero z „Dziennika Gdańskiego“.

— „Dziennik Gdański“ donosi, iż do Warszawy przybyły pierwsze posiłki francuskie.

— To dziwne, żeśmy się o tem dowiedzieli z „Dziennika Gdańskiego“. To coś bardzo zalata Paderewskim.

Pomoc angielska.

Jak donosi „Daily Lgail“, w razie odrzucenia warunków angielskich przez rząd sowietów Anglja pośpieszy Polsce z pomocą wojskową. Podobno już na wodza naczelnego upatrzony jest generał lorg Orangoutang, a na dowódcę wyprawy morskiej admirał Szimpansbridge. Jak przypuszczają,

ekspedycja ta nastąpi prędzej, niż zdobycie Dardanelów w 1916 roku.

Sympatje papieża.

— I co ty powiesz? Papież Benedykt XV polecił zakomunikować posłowi polskiemu w Rzymie, iż z zainteresowaniem śledzi przebieg walk z bolszewikami i modli się o nasze zwycięstwo.

— Widocznie uważa depeşe z naszego frontu bojowego za nader ciekawą lekturę, ciekawszą od powieści Matyldy Serao i Gabryela d'Anunzio.

Można się obyć bez Europy.

— „Krasnaja Gazieta“ donosi, iż zakłady Newskie w Petersburgu mogą budować lokomotywy. Podobno fabryka ta przy bardzo intensywnej pracy jest w stanie wykonać aż jedną lokomotywę na miesiąc.

— O to dużo. Dziwię się, iż wobec tego państwa zagraniczne nie dają tym zakładom obstalunków.

Żołnierz nas zawiódł.

— Słuchaj, wiesz, iż w jednej z ostatnich korespondencji ze Spaa, zamieszczonych w „Gazecie Warszawskiej“, autor twierdzi, iż żołnierz nas zawiódł.

— Co takiego?... zawiódł chyba endeckow, bo nie pozwolił aż do dzisiaj, aby carski knut rządził Polską mimo jaknajszerszych intencji endeckich w tym kierunku.

Zła zabawa.

Polska nasza strasznie hula
W coraz nowym gabinecie,
Złą zabawę, tak, jak zawsze,
Lud odczuwa na swym grzbiecie.

Polska nasza strasznie hula,
Brak Jej zgoła stateczności,
Za hulankę tę lud znojny,
Szlaki krwawe trupem mości.

Polska nasza od przeszłości
Nic się też nie nauczyła —
Ciągłe wierzy w pomoc obcą,
Gdy w Niej samej tkwi Jej siła.

Chleb powszedni dyktatury
Miast partyjne gabinety,
Bierz dziś, Polsko, w ciężkiej chwili —
Nie czas dziś na słodkie wety.

„Dziadka“ musisz słuchać pilnie,
Wszystko inne — zła zabawa,
Twoja pasja gabinetów,
Na ironję aż zakrawa.

Hover dla Polski.

— Naczelnik rosyjskiej misji dyplomatycznej, Gorlow, z polecenia jenerała Wrangla zawiadomił Eustachego ks. Sapiechę, że uważa on się za sojusznika Polski.

— A to istotnie zaszczytny sprzymierzeniec! Czyżby Polska już tak nisko upadła w endeckiej atmosferze?!

Pomoc angielska stała się faktem.

— Słyszałeś? Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom otrzymał za pośrednictwem Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego 25,000 papierosów angielskich.

— No to pomoc angielska już przyszła, teraz czekajmy francuskiej.

Jak się ktoś tak nazywa.

— Dlaczego prezydent miasta Torunia, dr. Wolszlegier, pisuje do polaków wyłącznie w języku niemieckim?

— Mój drogi, jak ktoś się nazywa Wolszlegier — to cóż w tem dziwnego.

Różnica.

— Jaka jest różnica między prezydentem poznańskim, Drwęskim, a prezydentem miasta Torunia, doktorem Wolszlegier?

— Ogromna. Jeden niemczy Pomorze, drugi Wielkopolskę.

On nie pójdzie.

— Dlaczego też poseł Dymowski nie pójdzie na front? Wszakże posłowie zgłaszają się nader chętnie do armji.

— No dobrze, a któżby przejmował listy, pisane do kolegów od ich rodziny?

Nadużycia pocztowe.

— Słyszałeś? W urzędach pocztowo-telegraficznych w Krośniewicach i Kuluszkach wykryto nadużycia.

— I jest o czem gadać? Dziwnem byłoby, żeby nie było nadużyć.

W sprawie kart chlebowych.

— Słyszałeś? Rada ministrów we Francji odrzuciła projekt przywrócenia kart chlebowych.

— No bo i pocio? będzie trzeba, to sobie przywiozą z Polski zboża, wiele tylko będą chcieli.

Rozstrzygnięcie konkursu.

— Pierwszą nagrodę na konkursie, ogłoszonym za pośrednictwem Koła Architektów przez „Tow. Akc. Gdym”, dostał student wydziału architektury warszawskiej, p. Goldberg.

— Co? żyd? że też ci sędziowe nic się z tem nie liczą, co na to powie „Dwugroszówka”.

Nowe pismo rosyjskie.

— Słyszałeś? ukazał się pierwszy numer nowego pisma codziennego rosyjskiego p. t. „Swo-boda”.

— Co ty powiesz? no to publicyści, grupujący się około „Gazety Warszawskiej”, będą mieli drugi dla siebie organ,

WYSZŁA Z DRUKU AKTUALNA
KSIĄŻKA:

„Ciernie Śląskie”

PRZEZ

Andrzeja Chmurnego

(Wiersze z pod Czecha i Niemca).

Jest to jedyny w literaturze polskiej obraz poetycki stosunków politycznych, społecznych i narodowych na Śląsku Cieszyńskim, ociekającym dziś krwią niewinną Ślązaków.

Do nabycia w księgarniach:

Cena 5 marek.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk. 1600
Pół strony mk. 800
Ćwierć strony mk. 400
Jedna ósma strony mk. 200
Jedna szesnasta strony mk. 100

Wewnętrzny margines mk. 300
(Strona ogłoszeniowa 3 szpalty)
Za wiersz petłowy jednoszpaltowy lub jego miejsce mk. 8
W tekście mk. 10

PRENUMERATA z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie 60 mk., półrocznie 120 mk.,
rocznie 240 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa, Marszałkowska 123—15. Tel. 283-55.

Odpowiedzialny redaktor Witold Koszutski.

Drukarnia „Wszelczasz” Ziota 8

W uę. 82/73k